

SŁOWO

Wilno, Piątek 14-go grudnia 1923 r.

PRENUMERATA miesięczna z dostarczeniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 1000000. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259.
Cena pojedynczego N-ru 50000 mr.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 262.

CENA OGŁOSZEŃ Wiersz milimetro wy jednoszpaltowy na str. 2-iej i 3-iej 80000 marek, za tekstem 20000 marek Najmniejsze ogłoszenie 200000 m. p z prowincji oraz w nr. świątecznych o 25 proc. drożej.

Waloryzacja.

W Nr. 272 Słowa p. D-r Dembowski, omawiając waloryzację ogólną, zupełnie słusznie zapytuje się na sytuację, gdy omawia nieprawidłowość w obliczaniu podatku dochodowego od pensji urzędniczych w stosunku do zwykłych śmiertelników. Słusznym jest też zarzut gdy mówi on o zwiększającej się progresji podatku w miarę spadku marki, podczas gdy rzekomo niżkowy dochód w rzeczywistości uległ redukcji po przeliczeniu go na dolary.

Sto razy ma słuszność p. Doktor gdy powiada „nakładanie podatków przekraczających słuszność i możliwość, pcha budżet tylko do kłamstwa i podawania fałszywych zeznań o dochodach”. Kiedyś nazwaliśmy podatek dochodowy—podatkiem na uczciwych ludzi, zaś obliczanie go w sposób jaki się obecnie praktykuje zabiera często cały otrzymany dochód, dzięki właśnie waloryzacji.

Jak to już wykazywaliśmy, dochód pobrany w markach,—gdyby nawet nie był na przeżycie wydawany a płatnik tylko świeżem karmil się powietrzem,—leżąc w kieszeni, do chwili otrzymania rozkazu płatniczego z zastosowanym siedmiokrotnym mnożnikiem przeszedłby prawie w całości do Skarbu, czyli inaczej mówiąc, Skarb zabrałby dochód i płatnik musiałby płacić podatek od dochodu, którego faktycznie został pozbawiony. Z czego więc ma żyć? Pozostają mu więc dwie drogi ratunku: albo dochód ukrywać, albo, żyjąc świeżem powietrzem, umieścić cały dochód w dolarach lub innych stałych cennościach, by je realizować w chwili płacenia podatku.

Jeżeli to drugie przypuszczenie wziąć za pewnik, jak twierdził to w swoim czasie p. Senator Krzyżanowski, cała Polska zmuszona jest do kupna dolarów (bonów) zbyt mało było i zresztą już ich niema, których legalnie nabyć nie można. Trzeba więc je kupować na czarnej giełdzie, która, przy dużym popycie na waluty, podnosi wciąż ich cenę, powodując nieustanny spadek marki.

Przy spadku zaś marki zwiększają się rozchody Skarbu, dochody nie mogą pokryć rozchodów, inflacja się zwiększa i t. d. w kółko.

Widzimy więc, że waloryzacja przyczynia się też do obniżenia wartości marki, a choć częściowo już była stosowaną (mnożniki) to jednak kurs marki zamiast się zatrzymać, t. j. ustabilizować, wciąż ma tendencję zniżkową, powodując drożyznę, wywołując zwiększenie wydatków i dalszy niedobór oraz zwiększenie mnożników.

Waloryzacja więc nie zdrowi stosunków, gdyż musi ona być stosowaną i do rozchodów. Zastosowana tylko do dochodów, od razu tak zuboży płatników, że płacić nie będą w możliwości, jeżeli zaś będzie zastosowaną i do rozchodów, to rozchód następujący po dochodzie przy masowym spadku marki, zawsze będzie większy od dochodu a więc deficyt musi być stałym.

Zresztą ciągła zmienność obrachunków, zależnie od kursu dnia, nie tylko wprowadzi chaos w rachunkowości Skarbu, ale pociągnie za sobą herculesową pracę pomnożonego etatu urzędniczego; będzie to robota, której nawet przy kontrolowaniu niepodobno. W życiu zaś powstać musi istna wieża Babel, co już zresztą właściwie ma miejsce, bo ludzie przestają się orjentować i wzajemnie rozumieć.

W Kurjerze Warszawskim dowcipny kronikarz opowiedział jak to matka kupowała pantofle na ślub córki: zażądała szewco 2.500.000.—musiała wracać do domu bo zbrakło jej 500.000.—gdy wróciła już cena wyniosła 3.500.000 i tak chodziła i wracała aż zażądała szewco 17.500.000.—których zapłacić już nie mogła.—Podnosił cenę, bo dolar spadał gwałtownie, cena chleba, mięsa, skór, robocizny i t. d. rosły, i musiał brać więcej bo i tramwaj i kino drożały a akcje spadały.

Waloryzowane pantofle rujnowały nieszczęsną matkę—płatniczkę, podczas

gdy jej zasób markowy się nie waloryzował a — przeciwnie—gwałtownie tracił na wartości.

D-r Dembowski przechodzi następnie do sprawy zubożenia Skarbu przez udzielanie kredytów niewaloryzowanych przez P. K. K. P. i upatruje ich wadliwość nie w niskiej stopie oprocentowania (nie 18% a 36%), a w tem, że udzielone one były w markach *płatnych też w markach*. Zapytam się Sz. Doktora, który występuje z krytyką mych poglądów, czy możliwym jest, by w państwie, którego jedynym prawnym znakiem płatniczym jest marka, jest do pomyslenia, by pożyczka w kasie Skarbowej zaciągnięta, mogła być spłacana w dolarach?

Jeżeli zaś nie w dolarach, to w markach ale waloryzowanych? Co by powiedział p. Doktor, gdyby mu, zdyskontowany w banku weksel miesięczny, kazano spłacić w podwójnej lub potrójnej ilości marek, lub tylko dopłacić różnicę zwaloryzowanego procentu?

Na takich warunkach niktby długu zaciągnąć nie mógł, gdyż wówczas żadny obrachunek handlowy nie mógł być przeprowadzony i tu tylko wysokość pobieranego %, *zgodny wiadoma*, daje kredytowi pewną asekurację od spadku marki i możliwość kalkulacji dłużnikowi.

P. Doktor twierdzi, że Skarb Państwa szalenie traci na tej operacji a dłużnicy jego szalenie zarabiają, gdyż, jak oblicza — zwracają skarbowi 1/3 część pożyczki po 5-8 tygodniach. Przedewszystkiem udzielają się pożyczki na terminy 10-30 dniowe, więc takiej różnicy być nie może, powtóre, jakby rzecz się miała, gdyby marka się podniosła i czy wówczas P. K. K. P. przy spłacie weksla pobierałaby mniejszą sumę w markach niż pożyczka i czy musiałaby zapisywać straty z tytułu pożyczek na rachunku udzielanych kredytów? Jakby wyglądała naówczas rachunkowość w markach prowadzona? Przy fluktuacjach kursu należałoby chyba codziennie zestawiać rachunki zysków i strat, co jest niewykonalne.

P. Doktor liczy, że pożyczka ulokowana w towarach lub surowcach po 2 miesiącach przedstawiała już sześciokrotną wartość, a jeżeli była umieszczoną w dolarach, to zwrot 1/3 części tych dolarów, w których jak twierdzi Sz. Doktor „większa część pożyczających kupowała za te pożyczki dolary”.

Nie przeczę, że mogły być i takie wypadki, lecz p. Doktor nie wie zapewne, że P. K. K. P. ani dyskontuje ani redyskontuje innych weksli jak handlowe (przemysłowe) i udziela kredytu tylko tym firmom, której komitet dyskontowy zakwalifikuje. A więc wykluczeniem jest, by ci kupcy lub przemysłowcy byli spekulantami walutowymi, bo inaczej nie mogliby prowadzić swoich zakładów i interesów *wymagających ciągłości*.

W dalszych wywodach p. Doktor twierdzi, że nie tylko P. K. K. P. t. j. Skarb ponosił straty, ale znacznie były większe straty pośrednie państwa, „bo przez to był wywołany spadek marki, gdyż udzielanie pożyczek wywoływało zwiększony popyt na dolary, co podnosiło ich kurs”.

Tu nasze zapatrywania kardynalnie są rozbieżne. Nie kupowanie dolarów obniżało markę, a spadek marki powodował ucieczkę od niej, nie dla zysku, a dla obronienia się przed stratą i zachowaniem swego funduszu.

Kto nie kupował walut mocnych, kto operował tylko marką, ten stracił przeważną część swojego stanu posiadania, a olbrzymia większość obywateli i instytucji właśnie fundusze swoje potraciła dzięki złej gospodarce skarbowej. Czyja wina, dowodzić nie potrzeba,—historja 5 letniego przewodactwa Sejmu i rządów dostatecznie rzuca na tą sprawę światło.

Czy jednak straty poniesione przez Skarb są tak znaczne?

Skarb jako taki, t. j. rozpatrywany jako osoba prawna, prowadząca przedsiębiorstwo finansowe, wydawał pożyczki oprocentowane, w formie swoich

weksli (bilety kredytowe), mając przypuszczalny kapitał w formie złota lub zaufania. Nazwijmy ten kapitał X.—Ponieważ X dzielony pierwotnie na A jednostek zobowiązaniowych dawał wartość rzeczywistą (parytet złoty lub siłę kupna) X/A dla jednostki, to przy pozostawianiu X niezmiennym, przy powiększeniu inflacji o 100 razy, wartość jednostki będzie X/100 A, przy powiększeniu zaś o 1000, będzie ona równa X/1000 A.

Procent od pożyczki będzie zawsze pobierany w stosunku zwiększającym się w miarę zmniejszenia się wartości jednostki; na wycofanie zaś wszystkich wypuszczonych zobowiązań potrzeba będzie tylko zawsze tej samej ilości złota, co w rzeczywistości ma miejsce, gdyż dług skarbu przy ciągłej inflacji wcale się nie powiększa, podlegając nieznacznym wahaniom. Dlaczego więc jest stan nasz tak rozpaczliwy, jeżeli skarb jako taki strat nie ponosi?

Oto dlatego, że oprócz skarbu jako przedsiębiorcy finansowego, jest skarb, który jest przedsiębiorcą administracyjno-ekonomicznym kraju.

Zła gospodarka, wadliwy system pieniężny, wydatki nienormalne bez pokrycia w dochodach, ustawy podrywające byt warsztatów produkcyjnych,—bądź rolnych, bądź przemysłowych, bądź handlowych, doprowadziły budżet do stanu, w którym stan bierny przewyższa znacznie stan czynny, i nie może być zrównoważony bez poprawienia gospodarki ekonomicznej i pożyczki zewnętrznej długoterminowej, spłacanej przez szereg pokoleń.

Ponieważ w transakcjach, pomiędzy obywatelami kraju, wszystko było płatne weksłami skarbu, a skarb dzięki złej gospodarce uciekł się do inflacji, na początku wspomagającej odbudowie przemysłu a w formie kredytu, a przeszedł następnie do superinflacji sprowadzającej kapitały w tych weksłach ulokowane prawie do zera, nastąpiło zniszczenie czyli waporyzacja kapitału i brak środków obrotowych, a zatem ogólne zbiednienie kraju.

Jak nieopatrznie i lekkomyślnie było zniszczenie, tak obecnie nieopatrznie i lekkomyślnie jest dążenie do naprawy skarbu środkami heroicznymi, jakimi się podatki stałe i incydentalne w postaci podatku majątkowego i daniny z lasów i kapitałów.

Podatki i daniny zostały uchwalone w wysokości i terminach płatności takich, że zapłacić ich nie będą w stanie ani rolnictwo, szczególnie, ani przemysł i handel.

Zrównoważyć budżet łatwo na papierze, ale przewidywane wpływy najprawdopodobniej nie będą ulszczone, bo przekraczają one możliwość.

Nie zapominajmy iż niedobory skarbowe powstały z tego, że *bano się* nakładać podatki na szerokie warstwy ludności, przenosząc cały ciężar na tak zwane warstwy posiadające, stosunkowo u nas nieliczne, zaś świadczenia skarbu dla pozyskania benewolencji mas, pokrywały się głównie drukiem banknotów. Dziś skarb ma być naprawiony w trzy lata znowu wyłącznie kosztem tych warstw posiadających, które, dzięki wadliwej gospodarce, poniosły stratę swych kapitałów.

Wprawdzie przemysł się odbudował dzięki udzielonemu kredytowi, lecz został on wyczerpany z kapitału obrotowego, a zawdzięczając ustawom o ochronie pracy produkuje drożej od zagranicy; teraz ma on zapłacić podatek majątkowy — a skąd ma wziąć na to? Czy zdoła on osiągnąć kredyt odpowiedni, czy ma się likwidować by opłacić daninę?

O pożyczce zagranicznej już nie marzymy, bo jak powiedziano niedawno „honor narodowy nam nie pozwala na przyjęcie warunków stawianych”, więc wewnątrz zrujnowanego kraju mają się znaleźć środki.

Nie widzimy jednak, by we trzy dni można było odbudować to, co się przez 5 dni burzyło, pozostawiając nietkniętymi główne przyczyny, które nas do katastrofy doprowadziły.

D-r Dembowski kończy swój artykuł

wykrzyknikiem: „A więc waloryzacja ogólna!”

To ma być panaceum na niedomagania skarbu,—a więc jeszcze jedno doświadczenie, przez które ma przyjść t. z. Młoda Państwowość nasza.

Waloryzacja wówczas tylko nastąpić może bez szkody dla państwa, gdy będziemy mieli stałą i mocną walutę t. j. wówczas gdy bank emisyjny zacznie działać.

Jeżeli go w czasie najbliższym nie będzie, to grozi bankructwo ogólne, a Bank Emisyjny może być tylko oparty na realnych walorach, jakimi są bądź kruszec i waluty moone, bądź dobry budżet, wynikający z pomysłnych i stałych warunków ekonomicznych, ale nigdy na wyciśnięciu jednorazowym wszystkich zasobów płatnika.

Je pomyśli prawodawcy nie zawsze są szczęśliwe, można n. p. zacytować ustęp z ustawy o podatku majątkowym „Jeżora oceniają się po 50.000. Mk. od hektara, jeżeli zaś są w nich sielawy, sieja lub łososie, to cena ich podwyższa się do 2.750.000 mk!”

Śczęśliwa sielawa, że ją tak wysoko cenią—jest tu też waloryzacja,—ale coż z tą waloryzacją pocnie płatnik i czy zgodnie z Dr. Dembowskim wykrzyknie „A więc waloryzacja ogólna”.

Niestety tego rodzaju waloryzacja znajduje zbyt wielu zwolenników, szczególnie wśród niewaloryzowanych.

Pożyjemy—zobaczymy.

St. Wańkowicz.

Począ państwowa robi wszystko co może, aby utrudnić debit naszej prasy. Prenumeratory nasi zamieszkałi w Warszawie uskarżają się, że dostają po 3 albo 5 numerów Słowa jednocześnie.

Odpowiedzialność spada całkowicie na miejscowy zarząd pocztowy, gdyż dzienniki np. krakowskie dochodzą do Wilna zupełnie regularnie.

Tyle się u nas pięknych rzeczy gada, gada przy każdej sposobności, na każdej uroczystości, a jednak niesprawność naszych urzędów o wiele więcej szkody nam przynosi, niż korzyści przynoszą najpiękniejsze toasty. Oto np. polska pras wileńska rozchodzi się na prowincji w Wileńszczyźnie w liczbę o wiele mniejszej, niż przed wojną. Winę całkowitą ponosi poczta, która dostarcza prasę z niemożliwym wprost opóźnieniem i nieakuratnością.

Dookoła sanacji skarbu.

WARSZAWA. 13.XII. (A. W.) Ustawa o Banku Emisyjnym z powodu koniecznych drobnych poprawek redakcyjnych będzie jeszcze raz rozpatrywana przez Komisję Redakcyjną, złożoną z 5 ministrów. W ciągu bieżącego tygodnia ustawa ta wraz z ustawą monetarną rozpatrywana będzie przez plenum Rady Ministrów i wniesiona na Sejm.

Druga serja bonów złotych ma być emitowana na sumę 50 milionów, z terminem płatności rocznym.

Od czasu gdy Min. Skarbu zaczęło nakładać kary na opieszłych podatników, wpływy podatków zwiększyły się ogromnie. Urzędy skarbowe z trudem podołać mogą pracy. W P. K. O., która również przyjmuje wpływy podatkowe, uruchomiono specjalnie 5 kas, czynnych do 8 wieczór. Wpłaty na podatek majątkowy do P. K. O. wahają się od 80 do 60 miliardów mk. dziennie, a sumy te ciągle wzrastają.

Min. Skarbu opracowuje projekt o postępowaniu doraźno-skarbowym. Ustawa przewiduje utworzenie specjalnego trybunału, który w trybie doraźnym ściagałby nadużycia.

KAPUSTA

BRUKIEW, JABŁKA
i CEBULA

z majątku WAKI do sprzedania

dowiedzieć się: Nadbrzeżna 6, w podwórzu
od 9 do 12.

Posiedzenie Izby Poselskiej.

Na onegdajszym posiedzeniu Izby poselskiej wytworzyła się sytuacja paradoksalna. Przedstawiciel Wyzwolenia, a były minister rolnictwa z ramienia tego stronnictwa pos. J. Poniatowski wniósł wniosek formalny o przejściu do porządku dziennego nad ustawą o parcelacji i osadnictwie.

Nie będziemy tu wchodzić w motywy, które kierował się p. Poniatowski i jego klub. Dość, że wniosek taki został postawiony. Należało przypuszczać, że wszyscy przeciwnicy reformy rolnej, którzy tyle słusznych uwag o jej szkodliwości wypowiadają na zjazdach braci ziemian, będą za tym wnioskiem głosowali.

Otóż nie! Wniosek p. Poniatowskiego został odrzucony 18 głosami połączonych klubów ósemki i Piasta. Ponieważ przedstawiciele ziemian zasiada w Izbie poselskiej także koło trzynastu, więc możemy relację z przedwczorajszego posiedzenia ułożyć w formę paradoksu, będącego jednak, mimo wszystko, prawdą, że podwoje izby ustawodawczej dla reformy rolnej zostały otwarte głosami ziemian, przeciw głosom lewicy.

Prawda, p. Dubanowicz zapowiedział nam, że żąda, aby rząd złożył oświadczenie w sprawie dóbr kościelnych. Sprawa podniesiona przez p. Dubanowicza jest słuszną, ale kto wie czy dla tej właśnie sprawy znajdzie się w Izbie naszej większość.

My tu piszemy w wileńskim zaścianku, kierujemy się oczywiście parafianiskim zaściankowym rozumowaniem. Ale wydaje się nam, że albo nie trzeba tylu cyfr, tylu dat, tylu argumentów przytaczać przy każdej sposobności, że reforma rolna zrukuje Polskę, albo też dla kombinacji partyjnej, dla rządu Witosy, który przecież także nie jest jeszcze zbawieniem — nie trzeba i nie można własnymi głosami takiego zgubnego projektu czynić prawem.

Jak dotąd, oportunistycznej taktyce ugody z p. Witosem same towarzyszą niepowodzenia.

Cat.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu poza rozpatrzeniem szeregu spraw drobniejszych przystąpiono do emisji nowych bonów złotych. Rząd żąda wypuszczenia tych bonów na kwotę pięćdziesięciu milionów, taki też wniosek stawiał sprawozdawca komisji poseł Rymar (zw. lud. nar.). Natomiast poseł Jaroszyński (kl. Dub.) żądał, aby bony wypuszczone były tylko w ilości potrzebnej do spłaty dawnych wierzycieli. Ostatecznie p. Jaroszyński cofa swą propozycję, zastrzegając sobie prawo postawienia jej przy trzecim czytaniu. W głosowaniu ustawę w 2-tem czytaniu przyjęto. W trzecim czytaniu głosowanie odbędzie się jutro.

Sejm przechodzi do ustawy o osadnict-

wle i parcelacji. Poseł Bittner z demokracji chrześcijańskiej ryzykuje twierdzenie, że każdy Polak życzy sobie tej ustawy. Przyznaje jednak, że w obecnej formie nie jest ona zgodna z konstytucją. Następnie wyraża życzenie, aby w zabieraniu ziemi właścicielom uczestniczyły takie miasta, które tej ziemi potrzebują pod baraki, place, ogrody i t. d.

Ruch wydawniczy.

Zygmunt Wasilewski: „Współcześni”. Charakterystyki pisarzy i dzieł. Warszawa. Gebethner i Wolff 1923.

Tytuł szumny. Książka jednak nie może rościć pretensji do większej wartości monograficznej. Zawiera wizerunki mocno nie pełne; szkicowane pobieżnie — ad usum tego lub owego wydawnictwa periodycznego, zazwyczaj dziennika. Rozdziały np. zatytułowane: Przybyszewski, Żuławski, Rittner, Krzywoszewski etc., nie są żadnymi portretami współczesnych filarów teatru w Polsce; są to prosto recenzje dziennikarskie „Śniegu”, „Erosa i Psyche”, „Maszyny”, „Tęczy” (bynajmniej przecie nie najcharakterystyczniejszej sztuki Krzywoszewskiego), „Bagienka” etc. A przecie p. Z. Wasilewski, nie jest bynajmniej pisarzem, którego każdy odprysk pióra zasługiwałby na uwiecznienie — w książce.

Zygm. Wasilewski jest przedewszystkiem publicystą politycznym, politycznym inspiratorem, politycznym działaczem; pomimo tyloletniego zasiadania na stołach redakcyjnych nie jest bynajmniej rasowym dziennikarzem; pisze wzorową polszczyznę, lecz dość blade, bez wyrazu indywidualnego i bez plastyki; jego książkowe studium o Kasprowiczu (jeśli nas pamięć nie myli, obejmujące przeszło 400 stron) jest bardziej obszerne niż głębokie. Co zaś do smaku krytycznego, to próbkę mamy i we „Współczesnych”, gdzie p. Wasilewski nie waha się nazwać obrazów z Żuławskiego tak fatalnie blaszanej i drewnianej sztuki: „mistrzynie ciętymi kameami”. Na skrupulatne znowuż liczenie się z istotnymi faktami rzucą światło wyrażenie się p. Wasilewskiego np. o powieściach Sienkiewicza, że przełożone na wszystkie języki „czytał je świat cały i dawał im się porywać”. Wiemy przecie doskonale, że „świat cały” nie zwrócił nawet uwagi nie tylko na „Bez Dogmatu” i „Rodzinę Polańskich” — lecz nawet na „Trylogię” — spróbował dać jej pierwszą część w odciinkach *Matin* — i nawet on jej nie spularyzował i że faktycznie świat cały „dał się porwać” wyłącznie i jedynie powieści „Quo Vadis”?

To są oczywiście szczegóły. Ogólne charakterystyki np. powieściopisarzy, Prusa, Sienkiewicza, Dygasińskiego, Karłowicza, Weyssenhoffa, są trafne. O tym ostatnim pisze np. Wasilewski: Weyssenhoff pisze jak ziemianin polski Złotego Wleku; wszędzie poznał pana po cholewach, ale przecie najwspanialszy jest na swojej wsi, gdzie mu śpiewa żywiol wszelki nietylko w hołdzie zewnętrzny, lecz i w jego własnej duszy *Beatus ille*... Wasilewski wszelako o wiele częściej w tych charakterystykach uchyla drzwi... otwartych niż wprowadza do nieznanych i nieprzezwanych światów. Jak się rzekło; szkice to są krytyczne, kreślone „od ręki” przez

poseł Sommersztejn (żyd) twierdzi, że polski aparat administracyjny nie jest przygotowany do wykonania reformy rolnej.

Poseł Wasyńczuk (ukrajiniec) wypowiada się przeciw obecnej reformie agrarnej.

Posiedzenie trwa.

pisarza nie posiadającego ani własnego sposobu patrzenia na rzeczy, ani — choćby stylowej — indywidualności. Zrzadka tylko błysnie frazes w rodzaju: „Zimnem, księżycowem światłem rozumów europejskich świecił w swej „Prawdzie” Aleksander Świętochowski” lub „Popławski zagubił w sobie prawo życia osobistego, oddając się całkowicie na użytek idealnego centrum mózgowego osobowości narodowej”.

Z o wiele większą ciekawością blednie wzrok ku kartom książki poświęconym wizerunkom najbliższych politycznych przyjaciół autora. Figurują tu Jan Ludwik Popławski, Z. Balicki i Roman Dmowski.

Któżby mógł o nich więcej wiedzieć niż redaktor „Słowa Polskiego”? Niż — Zygmunt Wasilewski? To też twórca Demokracji Narodowej, „pierwszy Polak zasługujący na nazwę *weszechpolaka*” (jak wyraża się Wasilewski o Popławskim) nie jest wprawdzie ulany ze spłzu plutarchowego, lecz staje przed nami w zasłużonej pełni uznania dla tej pięknej, mocnej i czystej postaci. Myślenie było jego pracą główną; wiarę żywił niezłomną w niezniszczalność życia narodowego; pesymizm przeto nie znał; niezdolny był pisać czegoś, czego w pierw do głębi nie przetrwał; nie znosił pustych frazesów; uczył się całe życie... Wszystko to rysy fundamentalne, a brane żywcem z pilnie obserwowanego pierwowzoru.

Trochę inaczej rzecz się ma z wizerunkiem Dmowskiego (kreślonym w roku 1916-tym). Ani słowa, Dmowski jest z tych, którzy „organizują pewien prąd świadomości narodowej”; zgoda, że (jeden z nielicznych u nas ludzi) ma on „bezpośrednie całości narodu poczucie”; zgoda na jego „dar obliczania rzeczywistości”, na „poczucie faktu”, na energię, jako zasadniczy rys Dmowskiego, zgoda na to, że „inni zatapiał poszczególne sprawy, a on dzieje polskiej myśli narodowej tworzył”; zgoda na uzdolnienie i na kwalifikacje na zawodowego polityka, zgoda na przymioty bardzo cenne reprezentacyjne na szerokiej arenie międzynarodowej...

Lecz któżby się bez zastrzeżeń podał na opinię, że dla Dmowskiego „partja była zawsze — tylko środkiem”? Lub, że nigdy nie postugiwał się demagogią? P. Wasilewski całkiem przeocza — lub zataja — polityczne Dmowskiego niepowodzenia, a było ich przecież sporo. Niezawsze dopisywała Dmowskiemu „szczęśliwa ręka”. Wręcz nawet przeciwnie! Wystarczy przypomnieć niefortunna deklaracja Kola Polskiego w pierwszej Dumie, a w drugiej fatalne pokierowanie sprawą polską, stojącą wówczas pod znakiem najpomysłniejszych konjunktur; wystarczy przypomnieć podanie się ku Rosji „bez zastrzeżeń” i akcję neo-słowiańską petersbursko-praską, o której p. Wasilewski wspomina tylko mimochodem. Zgoda, że „hazard i wieszanie przyszłości nie mają nic wspólnego z typem umysłu,

który reprezentuje Dmowski” — wszelako trudno nie rozumieć, że największym — dotychczas! — tryumfem politycznym Dmowskiego było postawienie na kartę Koalicji w grze *par excellences* hazardowej, jaką jest wojna. Wygrał! Chwała Bogu! Postawiwszy na kartę Koalicji wszystko robił, aby Losowi... dopomógł. To we wdzięcznej mieć będzie Polska pamięć. Wszystko to jednak wymaga oświetlenia *wszelkstronnego*, wypunktowania, dociągnięcia do... absolutnej szczerości i prawdy.

Tego wysiłku w szkicach, traktujących o trzech wybitnych przyjaciółch politycznych p. Wasilewskiego, nie widać; osobliwie w szkicu o Dmowskim, którego np. pism autor nawet nie stara się analizować, a przecie teoretyk i apostoł „egoizmu narodowego” zasługuje chyba na niemniejsze uwzględnienie niż wódz Demokracji Narodowej i prezes paryskiego emigracyjnego Komitetu Narodowego. P. Wasilewski woli zamknąć studjum swoje lapidarnym orzeczeniem (podobno wyjętem z ust pewnego „świadomego rzeczy Anglika”): „Współcześnie niema w Europie wybitniejszego umysłu politycznego, któryby wyrównał umysłowi Dmowskiego”.

My zaś pozwalamy sobie zamknąć niniejsze uwagi parafrazą znanych słów Don Basilia: *Louez, admirez, il en restera toujours quelque chose!* Chwalcie, podziwajcie, zawsze coś z tego przylgnie do wynoszonej pod niebiosa osoby!

Os. J.

Obrady Ligi Narodów.

Litwa ratyfikowała konwencję o ochronie mniejszości.

W kwestji ochrony mniejszości na Litwie, po wysłuchaniu wyjaśnień Galwanaskasa, który zakomunikował o ratyfikacji przez rząd litewski konwencji w sprawie mniejszości, Rada Ligi postanowiła uważać, że w ten sposób wchodzi w życie deklaracja, złożona 12-go maja 1922 roku przez przedstawiciela Litwy w sprawie ochrony mniejszości w tym kraju, przyczem Rada Ligi uchwaliła, że zobowiązania tej deklaracji, o ile dotyczą osób należących do mniejszości pod względem rasy, religii, lub języka, znajdują się pod opieką i gwarancją Ligi Narodów.

TRATR POLSKI (Lutnia)

Ostatnie występy K. ADWENTOWICZA
Dziś po raz 5-ty

Peer Gynt

poemat dramatyczny K. boona
Muzyka E. Griega

W sobotę o g. 3 po poł.

3-ci Koncert Symfoniczny

TRATR WIELKI. WYSTĘP (na Pohulance)

Elny Gistaedt

Dziś po raz 5-ci

Bajadera

operetka w 3 aktach Kalmana

W niedzielę o g. 3 m. 30

Sprzedana narzeczona

opera SMETONY

Ceny niższe o 50 proc.

TEATR POLSKI.

Peer Gynt

dramat w 12 odsłonach H. Ibsena.

Jeden z najpotężniejszych dramaturgów współczesnych (właściwie trochę dawniejszych niż współczesność), skandynawski mistrz tragedji mieszczańskiej dał literaturze wszechświatowej szereg dzieł, które świetną budową techniczną i tematem, zawsze żywo przykuwającym uwagę, na długo potrafią wzruszać słuchaczy, a artystom całego świata dają wspaniałe pole do popisu. I Hedda Gabler i Romersholm, i Upiory, i Głównonocny Solnejs czy Nora, zwłaszcza fantastyczna Oblubienica Morza, wszystkie te sztuki pod pozorem przeciętnych dzieł literackich, dają głębie dramatyczne duchowych przeżyć, przepaści lub wyżyn duszy, w których się dopiero maluje istotne, prawdziwe oblicze bohaterów. W świecie ducha potężniejsza te postaci, jakby w jakiejś Walhalli, kędy bóg staczany o rzeczy poza ludzkie, o prawdy istotne, o stosunek prawdy do samego siebie, do społeczeństwa, wstrząsa posadami świata.

By lepiej wytłumaczyć te konflikty, niedostrzeżone gołem okiem przeciętnej

publiczności, wprowadził Ibsen nie jeden symbol i nie jedno zagmatwań frazeologią. Dał jednak słuchaczom zawsze materjał myślowy niepowszedni, kwestję do rozwiązania często nader zawiłą, a budząc myśl, budził też i dreszcz przeżyć, lub przerażenia, nad złem panoszącym się w biednych skorupach ludzkich.

Peer Gynt, poemat narodowy, skandynawski Faust, którego jest napewno duchowym dzieciem, nie był sądzę przeznaczony na scenę, choćby ze względu na swą długość. Grieg pod natchnieniem kilku scen, napisał wspaniałe dwie suity ilustrujące te lub inne Peera przygody. Przystosować filozoficzno-symboliczno-dydaktyczny poemat do desek teatru nie było sprawą łatwą. Jednak adaptacja i tłumaczenie polskie, są dokonane z możliwym zachowaniem przewodniej myśli. Nie jest ona zbyt jasną, zwłaszcza z początku, i dopiero powoli z biegiem życia Peer Gynta tłumaczy się coraz jaśniej, jak oczom starca tłumacza się wszystkie błędy i fałszywe kroki długiej, życiowej wędrówki. Bo czemże jest Peer Gynt, jeżeli nie życiem człowieka, który powinien być zawsze odważnie, mężnie i świadomie *stale sobą*. I to takim sobą, który się siebie, ani swych ideałów nie zapiera, który ich

nie odstępuje, zdobytych skarbów duszy nie rozprasza; a ujrane chce zdobyć szlachetnym uczuciem i wytrwałą pracą.

Cóż się jednak dzieje z Peerem, przeciętnym człowieczkiem, Pigejem woli, wobec szarpających nim pokus, z których żadna nie ma nawet wspaniałości rzeczy wielkich, mogących ciągnąć w przepaści.

Jeśli chceć skomplikowaną postać Peera określić i jeśli się myśl autora dobrze tłumaczy, to mamy w nim obraz człowieka połowicznego, najpospolitszego w tłumie ludzkim, szarpącego się, to ku wyżynom, z których go wypędzają niskie namiętności, (scena z Solwiej i Kochanką — podjadkiem), to spychanego ku korytom i ogonom ordynarnych Trolłów. Peer szaleje wśród śnieżystych wzgórz, pędzi na oślep za pięknymi oczami dziewcząt, rzuca się sercem całym do stóp umierającej Matki, łudząc ją słodkimi słowy, w których niema ani słowa prawdy. Czuje sam, że *go der krumme* (krzywizna) jego duszy spacza i psuje, że gmatwa się w kolsku błędów, upadków, kompromisów i zachcianek, zawsze z chęcią pozostania sobą i postępowania jak Człowiek, a w rezultacie widzi się narzędziem w ręku innych, i to nie najlepszych istot. Przechodzi wiele przygód po morzach i łą-

dach, na strzępy zdziera swą duszę, niespokojną, ale nie dość silną, by ten niepokój zamienić na twórcze poszukiwanie, nie dość pewny siebie, by zapamiętać nad innymi i im narzucić swą wolę. W konflikcie własnej duszy z uczuciami serca, z namiętnością, czy zawilą sprawą własnej wartości, Peer Gynt usuwa się, uchodząc jak mały, tohórliwy człowiek, szukać łatwiejszego wyjścia, innej przygody, któraby mu jaśniej łatwiej w y t i u m a c z y ł a zagadkę bytu. I oczywiście nie znajduje oparcia, bo tylko silnym przyświecać może przekonanie (błędne, ale rozkoszne), że odkryli prawdę i że mają słusność. Zdziera się więc na strzępy w najgłupszych przygodach, zatracca swą wartość, bo nie umie jej bronić, ale ma dość serca i rozumu by czuć swą nicność a raczej nieudolność, połowiczność i brak woli. I w tem jego tragizm. Peer Gynt to orzeł wysiedziany w kurniku przez poczciwą kurę i puszczonej w świat z obciętemi skrzydłami. To co jest w nim boskie, wlatywać chce choćby na skrzydłach fantazji, kłamstwa, namiętności w wyżyny, i wnet opada w objęcia podjadków, ku „bydlęcej strawie”, która mu jednak nie daje zapomnieć przedsmaku „chleba aniołów”. Nie jest

O rządy w Anglii.

LONDYN, 12. XII. (PAT.) Decyzja gabinetu Baldwina, postanawiająca pozostanie na stanowisku do zwołania nowego parlamentu, położyla kres różnym przypuszczeniom. Prawdopodobnie wyznaczone posiedzenie parlamentu odłożone będzie na tydzień.

LONDYN, 12. XII. (PAT.) Prasa stwierdza, że nie może być mowy o porozumieniu między konserwatystami a liberałami.

LONDYN, 12 XII. (PAT.) Polityczni sprawozdawcy prasy wyrażają przekonanie, że 7 ministrów gabinetu, których kandydatury przepadły, pozostanie w gabinetcie do 8 stycznia.

LONDYN, 12. XII. (PAT.) Komitet wykonawczy Labour Party uchwalił rezolucję w której podkreśla: frakcja parlamentarna zatrzyma nadal stanowisko opozycji w Izbie. Na wypadek konieczności powołania nowego gabinetu z łona Labour Party, partja przyjmie całkowitą odpowiedzialność za rządy, nie uciekając się do kompromisów pod postacią koalicji. Uchwalono podjęcie kroków celem zabezpieczenia partji środków finansowych na wypadek nowych wyborów.

Wiadomości Agencyjne.

— W sejmie kowieńskim podczas dyskusji nad budżetem lewica, oraz mniejszość narodowa wystąpiły przeciwko dotychczasowej polityce finansowej, zarzucając budżetowi, iż jest niekompletny. Przedstawiciel Żydów podkreślił, że dopóki nie zmieni się ogólna polityka rządu, nie podobna mówić o poproszeniu się sytuacji finansowej.

— Papież udzielił dziś audjencji biskupowi Dybowskiemu.

— Port w Gdyni, pomimo że jeszcze niewykończony, stopniowo ożywia się. Dwa towarzystwa okrętowe urządziły tam już swe składki. W ślad za nimi idą inne.

— Ferje świąteczne w całej Polsce w szkołach trwać będą od dnia 22 grudnia do dnia 2 stycznia włącznie.

— Na dzisiejszym posiedzeniu Gabinetu Ministrów powzięto jednomyślną uchwałę, iż obecny Gabinet Ministrów powinien trwać, aż do otwarcia nowego parlamentu, co ma nastąpić 8-124 r.

— Gabinet Rzeszy po ponownym dokładnym rozpatrzeniu położenia w obszarach okupowanych postanowił nie wprowadzać tam marki rentowej, ze względu na niebezpieczeństwo konfiskowania jej przez władze okupacyjne.

— Gabinet Rzeszy, który obradował w sprawie uposażenia urzędników, doszedł do wniosku, że obecne finansowe położenie Niemiec nie pozwala na odstąpienie od przyjętych ostatnio norm.

— Sobranie dokonało wyborów do prezydium. Prezydentem obrany został prof. Konief.

— Donoszą z Hull, że przybył tam z Rosji parowiec angielski z ładunkiem zboża rosyjskiego.

— Ukonstytuował się nowy sowiet moskiewski, w skład którego weszło 1915 członków, z tej liczby 1896 członków partji komunistycznych, 219 bezpartyjnych. Przewodniczącym został wybrany Kamieniew.

— Prezydium WCiKa uchwaliło powołanie komisji, której zadaniem będzie określenie granic pomiędzy Republiką Rosyjską, a Białoruską. Przesesem Komisji mianowany został p. Jenuk-dze.

— Delegacja przemysłowców łódzkich po 2 tygodniowym pobycie w Moskwie we wtorek wyjeżdża z powrotem do kraju. Przedstawiciele polskiego odbył szereg narad z przedstawicielami Wnieściorga i różnych trustów i nawiazali szereg stosunków handlowych. Z pobytu w Moskwie są naogół zadowoleni.

o 50% taniej niż wszędzie, kosztuje zdjęcie fotograficzne w zakł. fotograf. „REKORD“ Szopenowska 5.

ani zimny, ani gorący, więc godny pojęcia, gorzej, godny tylko *nicości*, przetopienia w tygłu Odlewacza guzików, na jakiś guzik, jak tysiące innych, bo jest tylko miazga, z której może być coś, ale jeszcze nie jest. Dzięki swej symbolistyce Peer Gynt jest niepospolicie trudny do grania, a jedna to z najlepszych ról p. Adwentowicza. Związczą finał, gdy złamany, zdarty do cna Peer znajduje w głębi duszy jedną, jedyną iskierek jasną i niewzruszoną: czystą Solweig, i w niej szuka zbawienia, te sceny były zagrane z niepospolitą siłą i wzruszającą rozpaczą. Również fantastyczna walka z Krzywym w ciemnościach (bardzo efektywnie inscenizowana), robiła silne wrażenie. Całość wypadła nadszpedzanie dobrze i szczególnie pod względem efektów scenicznych, światła, strojów etc. A doskonała inowacja, przesuwanych głębin kulis, pozostawiając boki niezmiennie szare, pozwała, nawet na małej scenie Lutni, osiągnąć udatne wrażenia wzrokowe i szybkość zmian dekoracji, co jest istnem błogosławieństwem boskiem przy stanie naszych chodników i hojnym onych oświetleniu. Najpiękniej wypadła scena w namiocie Proroka. Hurysy p. Łaskiewiczowej tańczyły istotnie ślicznie, a solowy taniec mogli zadowolnić

PIĄTEK 14 Dział Dyoskora Jutro Walerjana

W. g. 7 m. 55. Z. g. 3 m. 34.

WILEŃSKA.

— Ku czci ś. p. Gabryela Narutowicza. Wczoraj wieczór z ramienia komitetu ku uczczeniu ś. p. Gabryela Narutowicza, którego to komitetu prezesem jest p. Bańkowski, prezydent miasta Wilna, zebrał p. prorektor Ehrenkreuz grono osób w celu narady nad uczczeniem tragicznie zmarłego pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. W zebraniu udział wzięli Delegat Rządu p. Walery Roman, p. Kurator Gąsiorowski, niezdrowie przeszedł ks. Biskupowi Michalkiewiczowi wzięcie udziału w naradzie. Postanowiono obchód podzielić na dwie części: na Mszę żałobną, która odprawiona będzie w poniedziałek (gdyż dzień śmierci wypadła w niedzielę) i na akademię uroczystą, która mieć będzie miejsce w niedzielę. Wszyscy obecni na naradzie zgodnie podkreślali konieczność, aby uroczystość miała charakter poważny, bez poruszania nietylko partyjnych, ale nawet politycznych momentów. W akademii przyrzekł swój udział D-r Iwo Jaworski, prof. prawa na Uniwersytecie Stefana Batorego.

— S. S. S. wzywa niezwłocznie wszystkich zapisanych członków czynnych, a także pragnących przyjąć czynny udział w pracach S. S. S., o zjawienie się w ciągu 5 dni, t. j. do dn. 20 grudnia w godzinach między 6-tą a 7-mą do Biura S. S. S., Wileńska 33.

— Z Inicjatywy Rady Nadzorczej Rob. Sp. Sp. w Wilnie odbędzie się w sali Polskiego Domu Robotniczego dn. 16 grudnia r. b. o godz. 6 wiecz. odczyt sprawozdanie p. Bol. Bednarowicza o kongresie Spółdz. Spożywców Rzeczposp. Polskiej, odbytym w Warszawie dn. 17-18 listopada 1923 r. Wstęp wolny dla wszystkich.

— W sprawie powołania roczn. 1902. Powołanie rekrutów roczn. 1902 urzędowanie jest już zakończone. Rekruci, którzy kart powołania do dn. 7 b. m. nie otrzymali, będą zaliczeni do rezerwy, a następnie powołani na 6-cio tygodniowe ćwiczenia. Jednak pewna część rekrutów zostanie ponownie powołana, gdyż około 50 proc. już powołanych nie stawiło się w terminie oznaczonym.

Rekruci, zaliczeni do rezerwy, otrzymają książki wojskowe.

— Ograniczenie liczby adwokatów przysięgłych. Min. Spr. wydało rozporządzenie, mocą którego w obrębie wil. okr. sądu została zmniejszona liczba adw. przysięgł. o 50 ludzi. W Wilnie zredukowano 11 stanowisk adw. przys.

— Rejestracja produktów żywnościowych odbywać się będzie od dn. 15 b. m. Właściciele sklepów i składów produktów żywnościowych, powinni osobiście zgłosić się do szefa oddziału walki z lichwą i spekulacją celem podania ilości posiadanych produktów żywnościowych.

— Związek Polaków z Kresów Białoruskich (zakordonowych) nliniejszym zawiadaniem członków Związku, że w dniu 28 grudnia 1923 r. o godzinie 6-ej po poł. na ulicy Zawalnej Nr. 9 odbędzie się nadzwyczajne zgromadzenie członków Związku, na które zarząd uprasza wszst-

najwybredniejszą stolicę; stroje świeże efektowne i estetyczne. Z licznie biorących udział artystów, wyróżnili się dodatnio p. Rychłowska w roli matki, (czemu tak rzadko widzimy na scenie artystkę o takim subtelnym poczuciu sztuki jak ona?) p. Perzanowska z poetycznym wdziękiem, a bez okliwego sentymentalizmu, odtworzyła Solweig, zwłaszcza w ostatniej scenie była dalekim i bezcielesnym symbolem; p. Łódzińska wyborną była córą Trollów, która musi być pociągająca i wstrętą zarazem, a królem p. Wołłejko, zawsze staranny i sumienny w ujęciu roli. Zbyt realistycznie ucharakteryzowaną postacią Odlewacza był p. Kijowski, i nie dosyć był widmem, zaś Krzywy (p. Vorbrodt) robił właściwe przerażające wrażenie. Reszta niczem nie raziła. Przedstawienie udatne, na sali (nie w dzień premjery) pełno. Entuzjastyczne oklaski trafnie podkreślają wydatniejsze efekty sceniczne. Mowy polskiej mało słysząc, rodaków interesuje stanowczo więcej międzynarodowa operetka.

Myzka kwartetu Brzezińskiego i Tchórza dodaje wiele artystycznego zadowolenia z wieczoru.

kich członków i sympatyków Związku stawić się jaknajliczniej.

Porządek dzienny:

1). Zagajenie zebrania przez Prezesa Związku.

2). Wybór przewodniczącego.

3). Odczytanie protokołu poprzedniego walnego zebrania.

4). Sprawozdanie Zarządu.

5). Sprawozdanie kierowników sekcji i kasowe.

6). Sprawozdanie komisji rewizyjnej.

7). Ustalenie opłaty członkowskiej na rok 1924.

8). Sprawa zużytkowania wynajętego przez Związek lokalu na ulicy Zawalnej Nr. 1.

9). Wolne wnioski.

— Na dzień św. Łucji. Ze względu na przypadający na wczoraj dzień św. Łucji przypominamy najszerszej publiczności wileńskiej o przesłicznej „legendzie na dzień św. Łucji utalentowanej autorki szwedzkiej p. Selmy Lagerlöff, w doskonałym przekładzie Wilniana, a znanego tłumacza autorów szwedzkich i pionera polsko-szwedzkiego zbliżenia p. Konstantego Bakowskiego, prezesa syndykata dziennikarzy wileńskich.

— Mnożnik księgarski z dniem 15 b. m. ma być podniesiony do 400,000

— Odczyt Staraniem Koła nauczycieli przyrody i geografii szkół polskich m. Wilna odbędzie się w niedzielę 16 grudnia r. b. o godzinie 12 w lokalu Szkolnej Pracowni Doświadczalnej (róg Zawalnej i M. Pohulanki) odczyt profesora U. S. B. D-ra M. Massoniusa pod tytułem: „Ze społecznych prądów dydaktycznych — o samodzielnosci uczniow“.

Wstęp dla nauczycielstwa wolny.

— Z Polskiego T-wa Krajoznawczego. W sobotę, 15 grudnia, o godz. 7 wieczorem, odbędzie się w Uniwersytecie, w sali Śniadeckich, miesięczne posiedzenie Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Profesor Stanisław Trzebiński wygłosi odczyt na temat „Krajoznawstwo według pamietników XVII wieku“. Wejście na salę kosztuje 10000 mk., młodzież płaci połowę.

— Zwolnienie z więzienia. Jak się dowiadujemy, został zwolniony z aresztu Józef Godwod, prezes komisji okręgowej związków zawodowych, za kaucją 50 mil. m. polsk.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Polski (Lutnia). Dziś po raz 5 ty poemat H. Ibsena „Peer Gynt“ ilustrowany muzyką Griega. Rolę tytułową odwarza K. Adwentowicz. Balet pod kierunkiem H. Łaskiewiczowej.

Najbliższą premjerą będzie głośna sztuka Pierre Louis „Kobieta i pajac“, autora „afrodyty“. Sztuka ta, która ukaże się jako powieść, oraz jako obraz kinematograficzny — osiągnęła w całej Europie olbrzymi sukces.

W roli dziewczyny z fabryki cygar ukaże się p. Śnieżkówna która odtańczy „Faudango“. Rolę Pajaca gra K. Tatarakiewicz (dubluje Kijowski). Reżyseruje K. Tatarakiewicz.

— Teatr Wielki (na Pohulance). Dziś i dni następnych melodyjna operetka Kalmana „Bajadera“, z Elną Glistedt w roli tytułowej, która niebawem opuścza Wilno.

W niedzielę o g. 3 m. 30 pp. po cenach znizonych o 50 proc. wystawiona zostanie opera Smetany „Sprzedana naręczona“ z pp. Jemlicową i Stępnowskim w partjach głównych.

Najbliższą premjerą będzie „Rigoletto“.

— Koncert Kół Młodz. P.C.K. W niedzielę dn. 16 grudnia w sali gimn. im. J. Lelewela o g. 4-iej odbędzie się III-ci koncert Kół Młodz. P.C.K. dla dziatwy i młodzieży szkolnej starszych klas, poświęcony utworom Chopina, poprzedzony wykładem p. prof. Józefowicza.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Uciezka małoletnich. Z ochrony Serca Jezusa (W. Pohulanka 14) uciekli 15 letni Stanisław Czapiński i 16 letni Jan Borowski. Chłopcy uciekając zabrali różne rzeczy na sumę 20 mil. mk.

— Znowu zaczynają... Dn. 12 bm. wieczorem policja 1-go kom. zatrzymała Rywę Rywkinową, Szlome Żukowickiego, Gurlanda Pijocza, Moszkę Zilbersztejna, Ruwina Krauze, Jankiela Szochno, Mowszę Rodzieli, Zelika Lipuna i Motyla Zaikinda, którzy nie dopuszczali kupujących do piekarni po chleb, przyczem stwierdzono, iż bito kijami publiczność, która nie uznając bojkotu starała się nabyć pieczywo w piekarni.

— Zbłąkany koń. W obrębie 4-go kom. zatrzymano zbłąkanego konia. Zainteresowane osoby powinny zwracać się do komisariatu.

— Tajny handel wódką. Policja 5-go kom. zatrzymała Szejnę Iwdrycz (Kacza 1), która prowadziła potajemny handel wódką.

— Kradzieże. W księgarni Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego (Wileńska 34) popełniono kradzież książek. Sprawy kradzieży Aleksander i Paweł Marczykowie (Kopania 12) ujęci.

Janowi Sawianowiczowi (Antokol 59) ze sklepu skradziono manufaktury na sumę 1 milj. marek.

Albinowi Konopackiemu w piekarni (Mickiewicza 42) skradziono palto i kostjum wartości 50 mil. mar.

Stanisławowi Romejce (3-go Maja 2) skradziono bielizny na sumę 150 mil. mk.

Petrnell Rekanowiczowej (Wilkomierska 1) skradziono świnie.

Z CAŁEJ POLSKI

— Stan zasiewów. Według informacji Głównego Urzędu Statystycznego stan zasiewów w całej Polsce był w listopadzie bardzo dobry. Jedynie w południowo-wschodniej części Małopolski dzięki nadmiernemu ciepłu oziminy zanadto wybujały, tak że w niektórych miejscowościach trzeba było przeorać.

ZE ŚWIATA.

— Małżeństwo przez telegraf. W gub. Archangielskiej zawarty został sowiecki związek małżeński za pomocą telegrafu bez drutu. Młoda para przez telegraf iskrowy zawiadomiła gubernialny komitet wykonawczy w Archangielsku o swoim związku. Związek ten został zarejestrowany i małżeństwo wobec władz sowieckich uważane jest za legalne. Jest to jak się zdaje pierwszy wypadek zawarcia małżeństwa prze telegraf.

OFIARY.

Zamiast życzeń ślubnych p. Janowi Rucińskiemu składają koledzy na Bratnią Pomoc Mk. 6,000,000.

WARSZAWSKA GIEŁDA

urzędowa 13 grudnia b.r.

Dolary	4450000
Przekazy: New-York	4450000
Londyn	19500000—19450000
Paryż	287500
Wiedeń	62.75
Praga	129750
Włochy	175750
Belgia	205250
Szwajcaria	776500
Złoty frank	380400
Miljonówka	245000—305000
Bony złote	600000—620000—610000
Tendencja zwykzowa	

BERLIŃSKA GIEŁDA.

urzędowa 15 grudnia b. r.

(w milionach mk. niem.)

New York	485500—4210500
Londyn	18254250—18345750
Paryż	223440—224500
Wiedeń	59850—60150
Praga	123690—124310

GDAŃSKA GIEŁDA

urzędowa 13 grudnia b. r.

Marka polska	1,298—1,304
guldenów za miljon mk. polskich.	
Przekazy: Warszawa	1,222—1,223
guld. za 1 milj. mk	
New-York	5,8260—5,8540.
guldenuw za dolar	
Londyn	1839400000000—1844600000000

Redaktor

Stanisław Maćkiewicz

CYRK

Warszawski. — Oddział w Wilnie.

Dziś! 8 wieczór
Nowe numery

PIERWSZY GOŚCINNY WYSTĘP

„ROMEO“

piękny mefisto,

A. de Renroff.

tresura koni i reszta atrakcji.

UWAGA: (Ostatnie dni programu.)

Dla wygody Sz. publiczności otwarta kasa przy ul. Mickiewicza 4 w księgarni „Lektor“ od g. 10—5 wieczór. | | | | |

TEATR POLSKI „LUTNIA“

W sobotę, dn. 15 grudnia

3-ci Koncert Symfoniczny

z udziałem Wil. Orkiestry symfonicznej pod dyr. A. Wyleżyńskiego

PROGRAM: Czajkowski „Symfonia patetyczna“
Sibelius „Finlandia“ (1-szy raz),
Noskowski „Morskie Oko“.

Początek o godz 4 wiecz.

Kasa owarta od godz. 11—1 i od 5—9 wiecz.

